

Lipscher, Winfried / Chojnacki, Jakub

Stosunki kulturalne jako czynnik polityczny: Polska - Republika Federalna Niemiec

Notatki Płockie 32/3-132, 55-61

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stosunki kulturalne jako czynnik polityczny: POLSKA — REPUBLIKA FEDERALNA NIEMIEC

W dniu 5 września 1987 roku w plockim ratuszu paraflowano „Porozumienie o partnerskiej współpracy między miastem Płock a miastem Darmstadt”. Dokument podpisał burmistrz Peter Benz w obecności członków delegacji panów Heino Swyter i Alfreda Aldenhoff. Delegacji towarzyszyła pani Petra Neumann-Prystaj, redaktor dziennika „Darmstädter Echo». Ze strony miasta Płocka porozumienia paraflował jego prezydent mgr Marian Rodzeń.

Tak więc sławne miasto — położone w dolinie Renu — Darmstadt, dawna stolica kraju związkowego Hesji (obecnie stolicą jest Wiesbaden, które — jak doniosła ostatnio TVP podpisało umowę partnerską ze stolicą Dolnego Śląska — Wrocławiem), będzie trzecim miastem partnerskim najstarszego grodu Mazowsza: po m. Schwedt nad Odrą w Niemieckiej Republice Demokratycznej i mieście Łoźnica k. Belgradu w Jugosławii. Darmstadt liczy około 140 000 mieszkańców.

W tym pięknym mieście od 1980 roku działa „Deutsches Polen Institut”, którego działacze wielce zasłużyli się na rzecz zbliżenia obu miast i nawiązania między innymi współpracy. Dyrektor Instytutu dr Karl Dedećius w liście z dnia 9 czerwca 1986 roku do prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego dra inż. Jakuba Chojnackiego między innymi pisał: „...pragnę wyrazić moją nadzieję, że zamierzona współpraca między miastem Darmstadt i Płockiem dojdzie w niedługim czasie do skutku i da początek przyjaźni między tymi dwoma miastami...” «Notatki Płockie» 1986, nr 2 127, s. 62.

Poniżej drukujemy artykuł pana Winfrieda Lipschera byłego pracownika naukowego Instytutu Darmstadzkiego, obecnie radcy Ambasady Republiki Federalnej Niemiec w Warszawie.

Jakub Chojnacki

Wstęp

W zakresie współpracy międzynarodowej istniało przez długi czas przekonanie, że największe znaczenie mają stosunki polityczne i gospodarcze między państwami. Dopiero w latach 70-tych zaczęto uznawać coraz bardziej znaczenie międzynarodowej współpracy kulturalnej jako czynnik polityczny. Stosunki polityczne nie muszą bezwarunkowo utrzymywać pokoju, mogą ale nie muszą przybliżać wzajemnie narody. Stosunki gospodarcze też nie realizują tego tak szeroko, jak wymagają tego ludzkie potrzeby. Mogą wprawdzie w znacznym stopniu podnosić dobrobyt względnie łagodzić istniejące nierówności między biedą i bogactwem, jednak stosunki te nie obejmują całych warstw ludności, które w dzisiejszych czasach coraz bardziej dążą do porozumienia.

To, do czego dążą ludzie, może być w znacznym stopniu osiągnięte poprzez wymianę kulturalną. Współpraca międzynarodowa w dziedzinie kultury może być ważnym czynnikiem w procesie odprężenia między Wschodem i Zachodem. Dobrze funkcjonujące stosunki kulturalne mogą być nośnikiem porozumienia między narodami również w tych okresach, kiedy stosunki polityczne i gospodarcze między państwami są osłabione. Współpraca kulturalna

nabiera dlatego nowego wymiaru, który może oddziaływać stabilizująco na utrzymanie pokoju. Jeśli jest utrzymywana między narodami — szczególnie sąsiadami — w celu wzajemnego poznania i zrozumienia, rozciąga ona nad granicami pomost, który utrudnia politykom po obu stronach przekonania własnego narodu o wrogości drugiego. Dlatego praca kulturalna jest pracą pokojową, która usuwa uprzedzenia i ogresje, przełamuje izolacje, poprawia wymianę informacji i uczy partnerstwa. Te kryteria są szczególnie ważne dla współpracy kulturalnej i partnerstwa między Republiką Federalną Niemiec i Polską Rzeczpospolitą Ludową. Właśnie między naszymi narodami, które wielokrotnie obciążone były i są uprzedzeniami, może ta współpraca dużo osiągnąć jako czynnik polityczny, i dużo też już osiągnęła.

Rozdział I

Dla Polaków i Niemców wspólna jest kultura zachodnia, łacińska. Jednak stan wiedzy o sąsiedzie i jego kulturalnej specyfice i osiągnięciach nie jest wystarczający. Mentalność i języki obu narodów są tak różne, że mimo wspólnych korzeni kulturalnych, trudno przychodzi wglębiecie się w wartości drugiego. Najważniejszym środkiem do zrozumienia kultury partnera jest język. Tu jednak zachodzi wielka

nierównowaga. O wiele więcej Polaków mówi po niemiecku, niż Niemców po polsku. Wykształcony Polak zna niejednokrotnie literaturę niemiecką, nie tylko Goethego i Schillera, lecz także Grassa, Lenza i innych. Polski naukowiec czyta niemieckie czasopisma fachowe a germanista jest na wszystkich większych polskich uniwersytetach reprezentowana jako oczywisty kierunek studiów.

W odwrotnym kierunku ten rezultat jest niekorzystny. Kto u nas mówi po polsku? Gdzie uczy się języka polskiego? Kto zna literaturę polską: Mickiewicza, Słowackiego czy Miłosa? Z takiego punktu widzenia jesteśmy zdecydowanie w tyle za Polakami.

Zupełnie odwrotnie wygląda to jednak w konkretnej wymianie kulturalnej. Kultura polska jest prezentowana w Republice Federalnej w znacznie większym stopniu, niż to jest możliwe z kulturą niemiecką w Polsce. Ma to swoje przyczyny: w systemie federalnym Republiki Federalnej kraje, miasta, instytucje, stowarzyszenia i osoby prywatne pracują na własną odpowiedzialność. Nie ma centralnego ministerstwa kultury. Kto się interesuje i ma niezbędne środki finansowe, może bez specjalnej zgody państwa propagować kulturę polską i zapraszać polskich artystów do siebie. Społeczeństwo niemieckie jest żywo zainteresowane kulturą polską. Dowodzą tego liczby uczestniczących w polskich imprezach kulturalnych i reakcje środków przekazu. Szerokie kręgi ludności znają pozycję polskiego filmu, teatru czy plakatu.

Patrząc ze strony polskiej, kultura jest mniej przedmiotem wymiany a więcej przynoszącym dewizy artykułem eksportowym. Polacy mówią często o „eksporcie kultury”, tzn. jak o towarze, który można sprzedać. Do niektórych artystów jak np. rzeźby czy inna sztuka ludowa — takie określenie jest adekwatne, nie powinno być jednak używane dla wymiany kulturalnej.

Ze względu na ten fakt wymiana kulturalna między naszymi krajami może być tylko nierównoważona, gdyż Polska jako kraj ubogi w dewizy nie może sobie pozwolić na import kultury. Przez to niemiecka kultura z Republiki Federalnej jest w Polsce reprezentowana niedostatecznie. Rozważając czysto materialnie, wygląda to tak, że w ramach wymiany strona niemiecka finansuje prawie wszystkie przedsięwzięcia po obu stronach. Kiedy do Republiki Federalnej Niemiec przybywa polska wystawa lub teatr, pokrywa ona większość kosztów transportu i pobytu. I odwrotnie, jeśli dobra kultury niemieckiej z Republiki Federalnej mają być prezentowane w Polsce, strona niemiecka też przeważnie pokrywa koszty. Powinno się jednak dążyć do wymiany kulturalnej na bazie bezdewizowej.

Do tych trudności dochodzi jeszcze aspekt ideologiczny: nie wszystko w kulturze niemieckiej z Republiki Federalnej może być pokazane w Polsce, nie wszystko przepuszcza cenzura. Poza tym trzeba mieć na względzie drugiego partnera niemieckiego — NRD. Pamiętać należy, że przeszłość między Polakami i Niemcami

ciągle jeszcze działa obciążająco, nie wszystko jest jeszcze przezwyciężone na drodze niezakłóconej wymiany kulturalnej.

Są to m.in. powody tego, że dotychczas nie doszło jeszcze do stworzenia w naszych krajach instytutów kultury na bazie wzajemności. Takie instytuty mogłyby przyczynić się do przezwyciężenia przeszłości. Byłyby środkiem tworzącym zaufanie. Te stwierdzenia mogą na pozór brzmieć pesymistycznie. Skłaniają do przypuszczeń, że w stosunkach kulturalnych między naszymi krajami dzieje się mało. Przeczy jednak temu rzeczywistość, chociaż ta wymiana wygląda trochę jednostronnie.

Formalnie rzecz biorąc, stosunki kulturalne między Republiką Federalną Niemiec i Polską Rzeczpospolitą Ludową uregulowane są na bazie rządowej umowy podpisanej 11 czerwca 1976 r. W artykule 1 tej umowy czytamy: „Ustawiające się Strony będą popierały rozwój wymiany i współpracy w dziedzinach kultury i sztuki, nauki, oświaty, wychowania młodzieży, sportu oraz w dziedzinie środków masowej informacji, jak również dołożą starań w celu zapoznania własnego społeczeństwa z rozwojem drugiego kraju.”

Gdy ministrowie Spraw Zagranicznych Genscher i Olszowski podpisywali tę umowę, oba rządy zdawały sobie z pewnością sprawę, że tym faktem umocniły coś, co ludzie dobrej woli wprowadzili już w czyn w dziedzinie kultury. Nie da się ustalić dokładnej daty rozpoczęcia wymiany kulturalnej między oboma krajami. Początki były nieoficjalne i sporadyczne. Sięgają one lat 50-tych i odnoszą się do inicjatyw pojedynczych osób i instytucji. Fałszywe byłoby więc założenie, że stosunki kulturalne rozpoczęły się dopiero z chwilą podpisania umowy. Stosunki kulturalne nie zostały zadekretowane przez umowę rządową „z góry” lecz rozwijały się już wcześniej zgodnie z potrzebami ludzi. Rządy usankcjonowały zaistniałą sytuację i przyrzekły ją popierać.

Rozdział II

Jak wyglądają konkretne rezultaty?

Z opracowanej przeze mnie przez Deutsches — Polen Institut w Darmstadt dokumentacji o stosunkach kulturalnych między Republiką Federalną Niemiec i Polską Rzeczpospolitą Ludową wynika obszerny jak i różnorodny obraz za okres od ok. 1970 r. do chwili obecnej. W Republice Federalnej odbyło się ponad 30 wielkich imprez w formie „Polskich Tygodni i Dni”, w których uczestniczyło setki tysięcy ludzi. Z okazji takich dni kultury w Dortmundzie w roku 1980 urząd prasowy miasta informował m.in.: „Ponad 60 imprez w różnych dzielnicach i zakładach pracy, to prawie połowa całego programu i zarówno procentowo jak i w liczbach bezwzględnych stanowi największy z dotychczasowych programów wszystkich Dortmundzkich Tygodni Kultury Zagranicznej... Urząd Kultury zebrał ponad 480 informacji prasowych odnoszących się do tego wydarzenia...”

Przyjacielskie i serdeczne kontakty nie zmieniły przekonań ideologicznych. Pogłębiły jednak wzajemną wiedzę o sobie i zaufanie". Ta wypowiedź jest charakterystyczna dla wielu podobnych imprez. W Polsce podobnie wielkich imprez z Republiki Federalnej było mało. Odnotować warto Dni Teatru i Filmu w styczniu 1979 r. w Warszawie jak też większe imprezy czterech miast partnerskich: Bremy, Hannoweru, Getyngi i Norymbergi oraz Hamburga i Kilonii. Hamburg zaprezentował w 1977 r. w Gdańsku 10-cio dniowy obszerny program. Ilustrują to następujące liczby: 220 000 uczestniczących osób, 111 imprez, 140 000 zwiedzających wystawę Hamburską w hali Oliwii, rozdano 232 000 broszur i 28 000 prospektów, 2800 osób obejrzało przedstawienia Opery Państwowej i Teatru Niemieckiego, 50 000 widzów kinowych, 10 000 osób na koncercie Jamesa Lasta, rozlepiono 11 000 plakatów. Prezydent Gdańska na pożegnalnym przyjęciu dla gości z Hamburga powiedział: „Z wielką satysfakcją i wdzięcznością stwierdzam, że przybyło do nas do Gdańska ponad 1000 obywateli Hamburga i przywieźliście ze sobą najlepsze co macie — dobrą wolę, najpiękniejsze — sztukę, najcenniejsze — swoją młodzież...". Oparte na dobrej woli i godne naśladowania dla innych są przede wszystkim istniejące cztery związki partnerskie (Brema — Gdańsk, Hannower — Poznań, Getynga — Toruń i Norymberga — Kraków). Najwięcej osiągnęły chyba Brema i Gdańsk; burmistrz Koschnick już 2,5 roku po zawarciu umowy partnerskiej (1978) mógł stwierdzić: „Goście z Gdańska nie są już dla nas osobliwością... Skoro spotkania między Niemcami i Polakami w naszym kraju stały się prawie codziennością, to na pewno leży to w interesie dalszego rozwoju stosunków niemiecko-polskich". Stosunki tych dwu miast wykraczają daleko poza obręb kultury: co rok 10 polskich lekarzy i pielęgniarek przyjeżdża do Bremy i odwrotnie 10 Niemców z Bremy do Gdańska aby świadczyć praktyczną służbę ludziom. Polscy nauczyciele stają przed niemiecką klasą w Bremie a niemieccy nauczyciele w szkole gdańskiej. Zalecenia podręcznikowe zostały w Bremie wprowadzone do praktyki a na bremieńskich uczelniach można uczyć się języka polskiego. Poza miastami partnerskimi w ostatnich 10—15 latach około 100 niemieckich miast w Republice Federalnej prezentowało kulturę polską. Do tego należą imprezy bez rozgłosu, jak np. w Gro — Gerau, gdzie mieszkańcy we wspólnej zabawie z polskimi artystami na ulicy odkryli nowe rejony komunikacji międzyludzkiej, mówiąc: „Stwierdziliśmy, że mówimy tym samym językiem, chociaż po obu stronach nie rozumiemy języka drugiego", jak i wielkie przedsięwzięcia np. w 1980 r. w Düsseldorfie, gdzie odbyła się największa polska impreza narodowa na zachodzie.

Z niemieckiego punktu widzenia do partnerstwa miast przywiązuje się na ogół wielką wagę, miasta na własną odpowiedzialność, bez pośrednictwa różnych instancji, mogą przybliżyć

obywatelowi kulturę miasta partnerskiego. Federalizm kulturalny w Republice Federalnej sprzyja pielęgnowaniu partnerstw zagranicznych. Teatry, muzea, galerie, biblioteki, kina, uniwersytety ludowe, kościoły itp. mogą według własnego uznania i potrzeb utrzymywać kontakty zagraniczne. A że jest to możliwe również z polskimi miastami, chociaż w Polsce panuje system centralistyczny i o sprawach kultury decyduje państwo, świadczy to tym bardziej o wielkim sensie i wartości tej współpracy. Odnośnie strony polskiej należy jednak też stwierdzić, że nie popiera ona nawiązywania nowych kontaktów partnerskich między miastami, chociaż istniejące związki partnerskie zdały swój egzamin z wyróżnieniem. Czy istnieje obawa zbyt dużego zbliżenia ludzi? W tej dziedzinie jest wiele szans do wykorzystania. Jest szereg miast niemieckich dążących do partnerstwa z miastami polskimi. Poprzez różnorodne regionalne samoprezentacje miasta w obu krajach mogą wnieść istotny wkład w porozumienie narodów, wkład który jest zarazem pozytywnym, tworzącym zaufanie czynnikiem politycznym. Współpraca ta jest w podobny sposób uzupełniana partnerstwem uniwersytetów. Bilateralna umowa kulturalna reguluje bowiem nie tylko stosunki w dziedzinie kultury lecz także kontakty naukowe. W art. 2 czytamy, że obie strony będą ułatwiać współpracę naukową, wymianę i realizację wspólnych przedsięwzięć badawczych i w miarę możliwości popierać. Współpraca naukowa osiągnęła tymczasem wysoki wymiar, lecz nie jest znana szerokim kręgom społeczeństwa, gdyż dotyczy przeważnie środowisk fachowych. W okresie 1978—1982 dwanaście uniwersytetów i wyższych uczelni obu państw zawarło umowy partnerskie. Poszczególne umowy dotyczą zakresów, w których dane uczelnie chcą współpracować. Dotychczasowe rezultaty należy ocenić ze wszech miar pozytywnie, chociaż rozwój po obu stronach zależny jest od finansów. Współpraca w dziedzinie naukowej nie ogranicza się tylko do wymiany nauczycieli akademickich, wspólnych prac badawczych i publikacji, lecz wielką wagę przywiązuje się do wymiany studentów i kontaktów między nimi. Uniwersytet z Bremy zawarł z Gdańskiem własną umowę o wymianie studentów. A w Politechnice w Clausthal, który współpracuje z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie, stwierdzono: „Przy kontaktach studentów okazało się, jak ważne może być obok wymiany naukowej również poznanie różnych politycznych i naukowych warunków, w których egzystują szkoły partnerskie...". „Współpraca nie bazuje jednak wyłącznie na umowach. Szczególnym przykładem tego jest Uniwersytet Moguncki. Gdy 23 czerwca 1977 r. Wydział Teologii Katolickiej nadał ówczesnemu Arcybiskupowi Krakowa, Kardynałowi Karolowi Wojtyła tytuł doktora honoris causa, uniwersytet ten mógł się poszczycić rozległą już współpracą z wyższymi uczelniami w Polsce. Utrzymuje on kontakty z sześcioma Wyższymi uczelniami Teologicznymi w Polsce. Raz w roku

wykładają polscy teologowie w czasie „Wielkiego Dnia Polskiego” w Moguncji, a teologowie niemieccy udają się z wykładami do Polski. Poza teologią zorganizowano w czerwcu 1982 r. na Uniwersytecie Mogunckim imprezę pod nazwą „Punkt ciężkości — Polska”, którą ze strony polskiej otworzył prezes PAN, prof. Gieysztor. Przez szereg semestrów wykładają gościnnie w Moguncji polscy historycy, poloniści, germaniści. Wskazać należy również na „Model Moguncki” gdzie dla studentów wszystkich kierunków opracowano specjalny program nauki języka polskiego. Każdego lata jadą ci studenci na sześć tygodni na Uniwersytet Krakowski, aby zdobyłą znajomość języka pogłębiać w Polsce. „Model Moguncki” może poszczycić się wybitnymi osiągnięciami, które służyć mogą pomocą do wprowadzenia w niemieckich uczelniach polonistyki. Istnieje również rozległa współpraca naukowa poza uniwersytetami. Wspomnę tu tylko o pracy niemiecko-polskiej komisji podręcznikowej jak też o regularnych spotkaniach historyków, polonistów, germanistów, przyrodników, lekarzy itd.

Archiwum Federalne w Koblencji zawarło w 1977 r. z Dyrekcją Generalną Archiwów Polskich umowę o współpracy i wymianie archiwaliów i publikacji naukowych. Chociaż strona niemiecka wyznaje zasadę, że archiwalia należą do ludzi, w związku z którymi powstały, a strona polska natomiast trzyma się zasady proveniencji terytorialnej i tu nie osiągnięto jednomyślności, to wymiana odbywa się w zasadzie bez zakłóceń. Strona niemiecka poza tym świadczy stronie polskiej daleko idącą pomoc techniczną przy wykorzystaniu archiwaliów niemieckojęzycznych, które mogą być udostępnione również naukowcom niemieckim.

Znaczącą jest również wymiana między bibliotekami niemieckimi i polskimi. Polska Biblioteka Narodowa, która koordynuje wymianę z bibliotekami niemieckimi, dostarczyła w 1980 r. 1849 tytułów (książek) i trzy tytuły czasopism do Republiki Federalnej i otrzymała w zamian 432 tytuły książek i 80 tytułów czasopism. Istnieje wymiana między ok. 40 bibliotekami, antykwariatami i wydawnictwami jak również szeroka akcja wypożyczeń.

Książka stała się w ogóle istotnym czynnikiem we wzajemnym poznawaniu Niemców i Polaków. Dzięki intensywnej pracy pionierskiej, w dużej części dzięki pasji i zamięłowaniu tłumaczy i wydawców do literatury, zbudowano mosty, które pod kątem czytelnictwa nie są jeszcze dostatecznie zbadane. Dysponujemy wprawdzie tytułami i statystykami wydawniczymi, nie wiemy jednak dokładnie, ilu czytelników właśnie poprzez książkę odnalazło drogę do niemieckiego wzg. polskiego sąsiada i wyrobiło sobie o nim opinie.

Jeśli chodzi o edycję literatury polskiej, to Republika Federalna znajduje się w czołówce światowej. Od 1946 r. do dziś ukazało się ok. 720 tytułów. Rocznie ukazuje się u nas przeciętnie 20 polskich tytułów, w USA zaledwie 6, we Francji 4—5, w Wielkiej Brytanii 3. Deut-

sches Polen - Institut w Darmstadt ze swoim kierownikiem Karolem Dedeciusem, najbardziej znanym tłumaczem i wydawcą literatury polskiej w Republice Federalnej, postawił sobie za cel, specjalnie poprzez wydawanie literatury polskiej dawać dalszy wkład w pogłębianie znajomości życia kulturalnego i duchowego między naszymi narodami. Dzięki finansowemu wsparciu Fundacji Roberta Boscha i fundacji Volkswagena pojawia się rocznie w wydawnictwie „Suhrkamp” 5—6 tytułów z cyklu „Biblioteka polska” względnie „Podręcznik polskiej literatury współczesnej”. Książki są niezastąpionym mediatorem między Niemcami i Polakami. Karl Dedecius tak mówi o literaturze polskiej: „Jest ona oknem, z którego naród polski ogląda obcych, poprzez które obcy może zyskać wgląd w życie tego narodu. Nasze spojrzenie przez otwarte okno książki w duchową rzeczywistość sąsiada jest konieczne i pożyteczne... Książki, które my tłumaczymy z języka polskiego lub piszemy sami o Polsce, przedstawiają wykaz dobrej woli, spełniają elementarną potrzebę wymiany zdań, świadczą o dążeniu do informacji i zrozumienia, także o gotowości do samopoznania w zwierciadle literatury obcej”. Podobnie można powiedzieć o literaturze z Republiki Federalnej w Polsce. Wliczając niemieckich klasyków ukazuje się rocznie 10—12 tytułów w tłumaczeniu polskim. Nazwiska jak Heinrich Böll, Günter Grass, Siegfried Lenz, Peter Härtling, Martin Walser, Luise Rinser i inne są w Polsce znane. Za osiągnięcia w tej dziedzinie Deutsches Polen - Institut co dwa lata przyznaje fundowaną przez fundację Roberta Boscha nagrodę dla tłumaczy polskich w wysokości 5000 DM. W 1983 r. otrzymała ją tłumaczka Bölla Teresa Rządowska-Jetkiewicz.

Obok silnej reprezentacji literatury polskiej w Republice Federalnej wymienić należy obecność polskiego filmu, polskiej sztuki plakatowej i polskiej muzyki. Wszystkie trzy gatunki sztuki cieszą się światową sławą i dużym uznaniem w Republice Federalnej. Prawie każdy obywatel Republiki Federalnej zna filmy polskie, które mniej przez kino a więcej dzięki telewizji zdobywają szeroką publiczność. W ostatnich 3—4 latach wyświetlono łącznie około 50 filmów polskich. Instytut Filmowy w Dusseldorfie pisał w publikacji z okazji wielkiej imprezy „Polska 80”. Mistrzowskimi dziełami, jak *Popiół i diament*, *Eroica — Polska 44*, *Matka Joanna od Aniołów* czy *Nóż w wodzie* osiągnęła polska twórczość filmowa w latach 50-tych i wczesnych 60-tych znaczenie międzynarodowe. Te i liczne inne prace wywoływały zafascynowanie, utrzymujące się do dziś i naturalnie najpierw poprzez zachodni niemieckie kluby filmowe mogły dzieła Kawalerowicza, Wajdy, Munka, Polańskiego, Skolimowskiego i wielu innych weszły do stałego repertuaru kin komercyjnych”. O polskiej sztuce plakatowej możemy przeczytać w katalogu wydanym z okazji wystawy w Gütersloh w 1977 r.: „Wystawa poświęcona jest twórczości niezbyt licznych grafików w Republice Federalnej Niemiec, któ-

rzy większą wagę przywiązują do artystycznej wypowiedzi swoich projektów niż tępyim sloganem i modnemu realizmowi fotograficznemu naszego przemysłu reklamowego. Ci niemieccy graficy postawią sobie przy oglądaniu wystawionych dzieł pytanie, jak wyjaśnić nieprzerwane pasmo sukcesów i zarazem wysoką jakość prac ich polskich kolegów."

Podobnie jest w dziedzinie muzyki. Od Chopina do Pendereckiego rozbrzmiewa prawie codziennie w naszym kraju muzyka polska i oczywista jest obecność polskich dyrygentów, muzyków i śpiewaków. Niemieckie Towarzystwo Chopinowskie w Darmstadt poprzez swoją działalność popularyzatorską, konkursy, koncerty międzynarodowe i inne imprezy przybliżyło publiczności niemieckiej nie tylko muzykę Chopina lecz postawiło sobie za cel, poprzez muzykę działać w kierunku zrozumienia narodów. Z okazji jego 10-lecia czytamy w okolicznościowym wydawnictwie: „Naszym celem jest być punktem jednoczenia i środkiem wśród ludzi, którzy musieliby być ciągle sobie obcy i budować wierną przyjaźń”.

W całokształcie niemiecko-polskich stosunków kulturalnych nie można pominąć licznych mecenasów i fundatorów. W placówkach Instytutu im. Goethego w Republice Federalnej w latach 1979/80 wzięło udział 520 Polaków w kursach języka niemieckiego. Instytut im. Goethego w latach 1977—1980 przekazał do Polski podręczniki, taśmy magnetofonowe, czasopisma i filmy wartości ok. 700 000 DM. Organizacja Inter Naciones w Bonn przeznaczła rocznie około 159 000 DM na popieranie kontaktów naukowych z Polską. Przede wszystkim przekazywane są dary rzeczowe polskim wyższym uczelniom i instytucjom naukowym. Niemiecka Akademiacka Służba Wymiany (DAAD) finansuje stypendia z i do Polski. W latach 1979 i 1980 przebywało w Republice Federalnej po 400 Polaków na stypendiach DAAD. Liczba Niemców, którzy w tym samym czasie otrzymali stypendia DAAD w Polsce, stanowiła 1/3 ilości Polaków przebywających w Republice Federalnej.

Niemiecki Związek Badawczy na bazie porozumienia z Polską Akademią Nauk wymienia regularnie naukowców i przydziela stypendia.

Wśród prywatnych fundacji wymienić należy m.in. przede wszystkim fundację Roberta Boscha. Finansuje ona organizowane przez Uniwersytet w Bochum intensywne seminaria niemieckiego języka współczesnego dla lektorów i nauczycieli z Polski; daje środki na organizację imprezy „Punkt ciężkości — Polska” na uniwersytecie w Moguncji; finansuje naukowe pobyty naukowców polskich w Republice Federalnej i odwrotnie, wspiera wyjazdy uczniów niemieckich do Polski. Rocznie niektóre polskie uczelnie otrzymują dary książkowe wartości 100 000 DM. Fundacja wspiera wydawanie „Biblioteki Polskiej” przez Deutsches Polen - Institut w Darmstadt i inne przedsięwzięcia. To wyliczanie nie jest pełne. Podstawą tej działalności jest testament Roberta Boscha, który po-

stanowił: „Moim zamiarem jest obok łagodzenia wszelkiej nędzy, działać w kierunku podniesienia obyczajowych, zdrowotnych i duchowych sił narodu. Oszczędzę sobie wyliczania szczegółów. Powinno być popierane: zdrowie, wychowanie, oświata, forsowanie uzdolnionych, pojednanie narodów itp.”

Rozdział III

Ze względu na szczupłość miejsca prezentacja ta jest niepełna. Wiele jeszcze inicjatyw należałoby wymienić, które zasłużyły się w wymianieniu kulturalnej z Polską.

Przytoczone przykłady pokazują jednak, czym może być zagraniczna polityka kulturalna. Były kanclerz federalny Schmidt wyraził to tak: „Najlepszą zagraniczną polityką kulturalną nie jest taka, która forsuje własne osiągnięcia kulturalne, lecz taka, która popiera obce osiągnięcia kulturalne i popularyzuje je we własnym kraju”. Jest to punkt widzenia rezygnujący z egoistycznego prezentowania siebie, mający na względzie partnera i jego interesy.

Sądzę, że nam Niemcom w Republice Federalnej w odniesieniu do Polaków udaje się to w dużym stopniu. Udaje tym bardziej, gdyż wymiana kulturalna z Polską w odróżnieniu np. do Francji odbywa się w utrudnionych warunkach. Podobieństwo struktur państwowych między Francją i Republiką Federalną pozwala na ścisłe więzi nie obciążone uwarunkowaniami ideologiczno-politycznymi.

Mimo zupełnie innych stosunków z Polską udało się nam osiągnąć rozgałęzioną wymianę kulturalną i naukową z szerokim oddziaływaniem wśród ludności.

Stosunki kulturalne uwiadcniają się tu wyraźnie jako czynnik polityczny oddziaływający w sensie zrozumienia i stabilizacji pokojowej, ponieważ w przeciwieństwie do stosunków politycznych i gospodarczych zaangażowane są tu szerokie kręgi ludności.

Najświeższe wydarzenia w Polsce, szczególnie wprowadzenie stanu wojennego zahamowały wymianę kulturalną między naszymi krajami, ale dzięki Bogu nie zastopowały i nie przerwały jej. Szereg kroków przedsięwzięto ponownie. Przypuszczalnie możemy to zawdzięczać faktowi, że w przeszłości więzi kulturalne między naszymi krajami i artystami zostały dość silnie umocnione, żeby przetrwać próbę obciążenia stanem wojennym. Ciągłe jesteśmy świadkami dobrego ludzkiego zrozumienia między artystami i naukowcami niemieckimi i polskimi. Znają się oni od lat i współpracują ze sobą. Powstała między nimi baza przyjaźni, której stan wojenny nie mógł zaszkodzić. To brzmi obiecująco. Byłyby więc postawione trwale mosty nad granicami, które również w czasach kryzysowych są przekraczalne. Należy więc te stosunki pielęgnować. Wszyscy przedstawiciele życia umysłowego w Republice Federalnej i w Polsce powinni uważać, aby tych mostów nie zniszczyć jakkolwiek polityką sankcji stosowaną przez którąkolwiek stronę.

Polityka sankcji nie jest nigdy polityką pokojową. Nie popiera zrozumienia. Polityka kulturalna natomiast jest w swoim założeniu skierowana na komunikatywność i dialog. Jest pracą pokojową.

Na pracę kulturalną w tym sensie skazani jesteśmy dziś wobec zagrożenia bardziej niż kiedykolwiek. Niemcy i Polacy, chociaż żyją w różnych blokach i często mają różną mentalność, muszą być świadomi faktu, że należą do tego samego kręgu kultury europejskiej. To, że oba kraje należą do różnych politycznie obozów, stwierdzić powinniśmy nie tylko z ubolewaniem. Oba systemy mają właśnie w sektorze kultury swoje zalety, które mogłyby być wykorzystane przez drugą stronę. Sytuację geopolityczną, w jakiej się znajdujemy, możemy wykorzystać jako szansę w pielęgnowaniu wspólnej historii kultury, nie jest ona tylko przeszkodą. Historia kultury jest poniekąd zaproszeniem do partnerstwa w sferze kultury, które już dotychczas pokazało dobre wyniki. Powinno być ono nadal rozbudowywane. W tym kontekście należałoby odejść od pojęcia „eksportu kultury” i dawać większą szansę osiągnięciom partnera. Więcej takiego stanowiska życzymy sobie po stronie polskiej. Temu celowi mogłyby służyć np. instytucje kultury zorganizowane na bazie wzajemności. Życzymy też sobie przede wszystkim wymiany młodzieży, jak to osiągnęliśmy z Francją. Te nieszczęsne zalecenia podręczników nie powinny być przeszkodą nie do pokonania. Musimy wprawdzie z naciskiem żądać od niemieckich krajów związkowych realizacji zaleceń, ale musimy również realistycznie dostrzegać, że młodzi ludzie rozumieją się ponad granicami, niezależnie od tego, czy granice w atlasach są wykropkowane, czy znaczone linią przerywaną. Do strony polskiej należy skierować pilną prośbę, aby uczyniła wszystko, żeby imprezy kulturalne sympozja i kolokwia, które nieraz już dużo wcześniej zostały uzgodnione między Niemcami i polskimi partnerami, doszły do skutku, a nie padały nagle ofiarą ociążałości administracyjnej. Niestety, często się zdarza, że programy są ustalone, hotele zamówione i nagle z Polski przychodzi odmowa. To działa zniechęcająco.

Trzeba przeskoczyć przeszkody ideologiczne a kierować się bardziej rozumem. Wprawdzie wymiana kulturalna z Polską odbywa się obecnie w utrudnionych warunkach, lecz wiemy z doświadczenia, że właśnie w trudnych czasach czynnik kulturalny może stać się nitką łączącą. Z wdzięcznością stwierdzamy bardzo często, że Polacy mimo terroru nazistowskiego

w czasie II wojny światowej zachowali szacunek i poważanie dla kultury niemieckiej. Nierzadko książka, może Goethe, a może Schiller, pomagała Polakowi odróżnić faszyzm hitlerowski od osiągnięć kultury niemieckiej. To zachowało nam wielu polskich przyjaciół. Na tej cienkiej, lecz wytrzymałej bazie można było po wojnie często budować na nowo.

Wiemy również, przez jak twardą szkołę wielokrotnie przechodziła kultura polska. Przypomniał to Niemcom Jarosław Iwaszkiewicz z okazji Dni Polskich w Ingelheim w 1978 r.: „Nasz polski naród kroczył nieustannie poprzez klęski i pożogi. Ale właśnie z tych katastrof wychodził wzmocniony i niósł z sobą uratowaną kulturę. Umocniony tradycjami wszystkich warstw społeczeństwa czerpał naród z kultury siłę do odrodzenia”.

Zakończenie

Wobec powyższego odważę się postawić następującą tezę: tak jak niedawna przeszłość niemiecka nie zdołała dzięki Bogu wytrzeć ze świadomości Polaków wartości kultury niemieckiej, podobnie z drugiej strony polska historia cierpień otworzyła Niemcom oczy na wartości kultury polskiej. Wielu z nas dopiero poprzez polskie drogi krzyżowe, powstania i walki wolnościowe było w stanie zrozumieć i odczytywać polską kulturę, którą raz po raz trzeba było ratować przed utonięciem i na której te zmagania wycisnęły swoje piętno, bowiem kulturalna praca twórcza w Polsce posiada zawsze swój aktualny wymiar. Nawiazywanie polskich artystów do tradycji i wielkich postaci w historii kultury polskiej nie jest nigdy ucieczką do przeszłości, lecz otwiera przyszłość, dopingując do twórczego pokonywania nowych sytuacji w życiu narodu, stając się czynnikiem krytyczno-wyzwalającym.

Swoje rozważania chciałbym zakończyć słowami zmarłego nadburmistrza Darmstadt Winfrieda Sabaisa, które wypowiedział na otwarciu Deutsches Polen Institut: „My współcześni mamy wielką możliwość, aby się lepiej rozumieć niż nasi ojcowie, rozpoznać nasz życiowy interes i wspólnie go strzec, spróbować dobrego sąsiedztwa... Historia świata posadziła nas przy jednym stole, rozmawiajmy i działajmy jak ludzie, którzy chcą ze sobą żyć w zgodzie i którzy w momencie krytycznym pamiętać będą, że nie mają innego wyboru, jeśli chcą żyć”.

tłum.: mgr Stanisław Lylka

członek TNP

P.S. WINFRIED LIPSCHER urodził się w 1938 r. w Barczewie na Warmii. W roku 1957 wyjechał z Polski do Republiki Federalnej Niemiec. Z wykształcenia jest magistrem teologii katolickiej. Studia ukończył w Münster (Monastyr). Jako tłumacz języka polskiego przeszedł w roku 1971 do pracy w dyplomacji, w latach 1971—1975 i 1979—1980 w Warszawie. Od roku 1980—1984 był pracownikiem w Deutsches Polen-Institut w Darmstadt.

W 1984 r. powrócił do dyplomacji i aktualnie jest radcą Ambasady Republiki Federalnej Niemiec w Warszawie kierując sekcją językową. Artykuł powyższy jest tekstem referatu wygłoszonego przez autora w roku 1984 jako pracownika instytutu w Darmstadt na trójstronnym sympozjum *Republika Federalna Niemiec — Francja — Polska* w Europäische Akademie Otzenhausen/Saar. Artykuł w 1986 r. ukazał się drukiem w publikacji tejże Akademii.

STEFAN DIETRICH

Lubi lasy mieszane

„Lubię lasy mieszane, gdyż są bardziej naturalne, ładniejsze i zdrowsze niż monokultury”. Karl Dedecius kocha język obrazowy. Nawet kiedy mówi o lesie, myśli o twórczości poetyckiej. Widzi się raz jako budowniczy mostów, to znów jako następca Noego, który zbiera do swojej arki gatunki zwierząt, aby je ustrzec przed zagładą. Obrazy te znajdują odzwierciedlenie w życiu tego człowieka, który poświęcił się propagowaniu (dosł. flankowaniu) kultury polskiej w niemieckim lesie mieszanym.

Dedecius należy do generacji, która w 1939 r. robiła maturę, a na resztę swojej młodości została oszukana. Trzy lata służby wojennej, potem piekło Stalingradu i siedem lat niewoli rosyjskiej wymienił za tę młodość. Do rodzinnego miasta Łodzi już nie powrócił. Ta stała się w międzyczasie w trójnarodowościowego miasta „monokulturą”. Niemcy zlikwidowali jej element żydowski, następnie Polacy usunęli pozostałych Niemców. Dedecius, ledwie znalazł się w Republice Federalnej, zabrał się do ratowania tego, co do uratowania jeszcze było. Uprawiał tłumaczenie jako sztukę, jako namiętność i zadośćuczynienie stracie, jaką dla niego oświadczenie znaczył podział Europy. Na życie zarabiał w towarzystwie ubezpieczeniowym, wiedzę literacką przyswajał sobie przez samouctwo. Większość jego ponad 80 książek, które przetłumaczył, wydał bądź napisał, powstała w czasie wolnym.

„Ca za głupota” — pisał do Dedeciusa w 65 urodziny poeta Tadeusz Różewicz — „że bezmyślni nazywają nas pokoleniem napiętnowanym przez śmierć! My — wojenne pokolenie — jesteśmy przesiąknięci życiem, pracą, miłością do życia”. U Dedeciusa to się sprawdziło w każdym calu. Jest niezmordowany, nie oszczędza siebie i potrafi porwać cały sztab współpracowników coraz to nowymi pomysłami i zadaniami. Działalność jego można porównać z funkcjono-

Frankfurter Allgemeine Zeitung
Nr 117 z 21.V.1987
S. 12



Karl DEDECIUS

Foto Peter Peitsch

Liebt Mischwälder

...ste um die
zu beigetra-
dlichen RUF
gentlich ein
ering stelle
irtenzeit hat
ze hinterlas-
bestimmung
Opportunis-
n denen, die
hrieben und
af befreiten
eine Partei
gen und den
die entspre-
iel vorsichti-
t schon früh
bleme lösten
tramer mehr
s die allein
DU, stünde

„Ich mag Mischwälder, weil sie natürlicher, schöner und gesünder sind als Monokulturen.“ Karl Dedecius liebt die bildhafte Sprache. Auch wenn er vom Wald spricht, meint er die Dichtung. Er sieht sich mal als Brückenbauer, mal als Nachfolger Nochs, der in seiner Arche die Tierarten sammelt, um sie vor dem Untergang zu bewahren. Diese Bilder